

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:

W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 „ 30 „
 miesięcznie — „ 45 „
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 „ 50 „
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Administr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.

Dowciw męzowski.

Pan Jan Kanty, zapalony miłośnik koniaku Szustowa, wraca późną nocą do domu.

— I ty się nie wstydzisz—woła z gniewem żona—tak późno w nocy przychodzić do domu?

— Ależ duszko... przecie to dopiero pół do dziesiątej.

— Nie pleć i nie bredź... masz tu zegar... o, trzecia godzina.

Wypity koniak Szustowa natchnął dowcipem p. Jana Kantego, który też, nie tracąc fantazji, odpowiada żonie:

— Więc ty wierzysz głupiemu zegarowi więcej, aniżeli mnie, męzowi?

Juljusz Cezar.

Teatr Polski w Warszawie wystawił szekspirowskiego Juljusza Cezara. Wielkie tragedje na scenach polskich ukazują się tak rzadko i publiczność nasza tak mało jest z niemi oswojona, że wystawienie jednej z nich stanowi ważny wypadek w polskim życiu artystycznym i duchowym wogóle.

Nie będę tu wchodził w zalety lub wady Cezara na scenie Teatru Polskiego z punktu widzenia sztuki teatralnej, zaznaczę tylko, że pod względem zewnętrznym Teatr Polski dał widzom — podobnie jak w Irydjonie — to, czego publiczność polska na żadnej scenie jeszcze nie oglądała i to odnośnie dekoracji jak również reżyserji — tak np. wyreżyserowany tłum jest, zdaje się, w Polsce, zupełną nowością. — Raczej powiem słów kilka o samym szekspirowskim dziele.

* * *

Dwuch było w dziejach świata olbrzymów o losach dziwnie pokrewnych—Cezar i Napoleon. Jak dwa słupy tkwią oni na początku i na końcu ery chrześcijańskiej: Cezar zamyka republikę rzymską i zakłada imperjum, kończąc okres dziejów starożytnych; Napoleon jest synem Rewolucji, wybijającej wrota do nowej, pochrześcijańskiej ery. Obaj zdobywają najwyższą władzę i obaj mocno dzierżyć ją umieją. — Jeno Cezar szczęśliwszy jest od Napoleona, który nie miał swego Brutusa—i gdy Cezar, osiągnąwszy swego zenitu, padł z ręki kochającego przyjaciela, Napoleon musiał przeżyć własny upadek — najpierw moralny, a potem wynikający z niego zewnętrzny.

Cezar szekspirowski, to Cezar w zenicie swojej potęgi; krok jeszcze dalej i zacząłby się upadek. Czuje wzbierającą falę niebezpieczeństwa; podczas uroczystości ogląda się podejrzliwie i niepokoi go chuda, ponura twarz Kasjusza. Zle przepowiednie, sny i przeczucia żony mo-

że w innym czasie byłyby go powstrzymały; w innym czasie, gdy nie był jeszcze tak bezmiernie upoił się wielkością własną, gdy nie nazwał jeszcze sam siebie gwiazdą polarną, wokół której wszystkie inne gwiazdy, jak wokół stałego punktu, obracają się.

Teraz jednak nie już powstrzymać go nie może; porwany szałem somoubóstwienia, w głębi duszy, na pół świadomie knuje zamach na republikę, gdy pragnie potomka, choć zewnętrznie odrzuca koronę. Szal go niesie. Idzie po drodze tragicznej, po tej drodze strasznej, na której jeśli nawet uczyni krok nie samoubóstwienia, lecz rzecz pospolitą mający na celu, gdy odmówi przeczytania prośby, ponieważ podana mu jest ona jako do jego własnej osoby odnosząca się—to i wówczas ku zgubie swej własnej zmierza tym szybciej. I gdy śmierć zdradziecko ukryta w fałdach odzienia jego przyjaciół otoczyła go już kołem bez wyjścia, on jeszcze upaja się sam sobą, odurza się kadzidłami samemu sobie palonemi.

Budzą go dopiero uderzenia sztyletów, a cios Brutusa zmusza do skonania z twarzą wstydliwie zakrytą.

Kto zabił Cezara? Czy dokonał tego Kasjusz, Kaska, Trebonjusz i ci inni ludzie mali, działający głównie pod naporem zawiści i niemogący przebaczyć Cezarowi jego nad niemi wyższości? Nie. Zabił go Brutus, ostatni republikanin rzymski.

Tamci zabijali przez złość lub zawiść, jeden Brutus zabijał miłujący. I on jeden uświęcił wszystkie tamte sztylety. Oni sami wiedzieli, że gdy Brutusa nie będzie między niemi, to czyn ich stanie się zwykłym morderstwem: tylko Brutus nadawał mu świętość wielkiej ofiary.

Powstaje teraz pytanie, czy Brutus zdawał sobie sprawę z prawdziwych pobudek Kasjusza i jego spółników?—Prawdopodobnie tak. — A pomimo to szedł z niemi, wierząc w świętość, w niezbędną konieczność czynu, który dokonywali.

Gdyby Brutus był człowiekiem zdolnym do rzucania projektów i zapoczątkowań, to może sam zorganizowałby spisek i pierwszy Cezara ugodził. On jednak—przynajmniej Brutus Szekspira — idzie za innymi, za lichemi ludźmi, uderza ostatni i tym czystym swoim uderzeniem pokrywa wszystkie brudy moralne tych, co goździli pierwsi.

Być może, że ta niesamodzielnność Brutusa, to grzech jego główny, który mści się na nim później i doprowadza do lęku przed Cezarowym duchem: — Brutus nie sam doszedł do przeświadczenia o konieczności zabicia Cezara, tylko mu tę myśl podsunęto, biernie poddał się umie-

jętnie kierowanym wpływom Kasjusza. To też potym nie umiał spokojnie znieść spojrzenia Cezarowego ducha, który jak wyrzut z głębi jego nieco chwiejnego wnętrza stanął przed nim i doprowadził do porażki. Brutus samodzielny nie byłby uląkł się Cezarowego spojrzenia i byłby szedł do końca, niezachwiany w słuszności sprawy swojej.

Ale mogą być i inne jeszcze przyczyny Brutusowego załamania się, przyczyny, dzięki którym upadło dzieło Brutusa i jego sojuszników.

Oto republika, której Brutus był wyrazem i obrońcą, już się była przeżyła. Brutus więc bronił tego co rzeczywiście skonało. Ten ostatni republikanin ma w sobie coś z Don Kichota, z rycerza działającego w czasie zgoła niewłaściwym i w dobrej wierze walczącego za sprawę już życiowo przegraną. Ktoś bardziej giętki, oportunistyczny—jakobymy dzisiaj powiedzieli — laczniej byłby się przystosował do nowego porządku rzeczy i w nim starał się tak jakoś urządzić, aby znaleźć się w znośnej zgodzie ze swojemi „zasadami“. Prostolinijny i wobec siebie samego prawdomówny Brutus niezdolny był do tego; musiał więc zginąć razem z ginącą republiką, oddawszy swą nieskazitelność na usługi zwyrodniałym republikanom.

Republika skonała. Skonała przedewszystkim w sercach obywateli rzymskich, nie mogły więc uratować jej słabe Brutusowe ręce. Lud rzymski zwyrodniał w motłoch, którym rządzą demagodzy lub tyrani. Sam Brutus był już tylko lirycznym, smętnym przeżytkiem obywatela rzymskiego; żyły w nim jeszcze stare republikańskie cnoty, ale nie on już rządził wypadkami i ludźmi, jeno nim rządzili Kasjusze.

Cóż w takich warunkach mogła zmienić śmierć Cezara? — Na jego opróżnionym miejscu natychmiast wyrósł tryumvirat, równie nierrepublikański, tylko nieposiadający Cezarowej wielkości.

Stary republikański Rzym umarł, powstający nowy, parwenjuszowski, cesarzański nie do zniesienia był dla Brutusów. Cóż pozostawało im innego jak odejść w bolesną samotność śmierci, zaprotestowawszy przeciwko zwyrodniałemu porządkowi rzeczy manifestacyjnym uderzeniem w pierś Cezara?

A prawdziwie młody Rzym, ten który miał na lat niemal dwa tysiące zaplanować nad światem, Rzym wyrosły z wdeptanych w ziemię niewolników i fal barbarzyńców nie obudził się był jeszcze. Sto lat jeszcze czekać trzeba było, zanim na arenach rzymskich pojawiły się zwia-

stuny nowego słońca nad światem. — Na kim więc, czy na czym miał oprzeć się Brutus?

A gdyby mu nawet przepowiedział kto był wówczas, że zbawienie Rzymu jest w gromadach niewolników, że nowa wielkość Rzymu przyjdzie ze wschodu i że dopiero tak odrodzony Rzym zapanuje światu, czy byłby uwierzył? czy mógł w to uwierzyć — on, patrycjusz rzymski, dla którego niewolnicy tylko rzeczą w Rzymie byli? Czy patrycjusz mógł, choćby wiedział o nim, ukochać ten przyszły Rzym, w którym dla patrycjatu nie byłoby już miejsca?

Jan Hempel.

Na widowni politycznej.

Przed nową wojną bałkańską.

W sprawie wysp Egejskich i Albanji odbywa się między mocarstwami żywa wymiana myśli. Niebezpieczeństwo położenia tkwi nie tylko w samym antagonizmie pomiędzy Konstantynopolem a Atenami, lecz w ogromnym wzburzeniu w świecie muzułmańskim, o wiele większym aniżeli roku zeszłego. Wieści o nowej krzywdzie, która grozi Turcji, rozpetają fanatyzm religijny od Bałkanów aż po Indje.

Z Konstantynopola nadchodzą alarmujące wieści. W Atenach rozszła się budząca popłoch wiadomość, że flota turecka stoi gotowa do odjazdu w Dardanelach; narazie wiadomość redukuje się do tego, że krążownik „Mesudje“ stoi pod parą. Możliwie jest jednak, że za kilka godzin cała flota stanie gotowa do wyruszenia. Mówią także o koncentracji wojsk tureckich w Małej Azji, mianowicie w Smyrnie.

W tych warunkach nabiera znaczenia energiczny ton w odpowiedzi wielkiego wezyra wobec ambasadora agielskiego. Wielki wezyr oświadczył, że Europa jest wobec Turcji niesprawiedliwa, że Turcja uczyni wszystko, ażeby odzyskać wyspy Egejskie. Rząd turecki nie może teraz cofnąć się wobec wzburzenia w świecie muzułmańskim.

Z Albanji nadchodzą wieści uspokajające. Książę Wied uwiadomił mocarstwa, że w pierwszych dniach lutego wyjeżdża do Albanji, a po drodze wstąpi do Wiednia i Rzymu.

Venizeles usiłuje bez widoków wytargować od Greya zmianę postanowień co od Albanji.

Polskie Muzeum Pedagogiczne.

Niezadługo szkoła polska rozpocznie drugi dziesiątek lat swego istnienia. Dorobek szkolnictwa naszego we wszystkich jego przejawach jest już olbrzymi. Nie mamy jednak instytucji, w którejby spoczywały zbiory i okazy z różnych działów szkolnictwa polskiego i dawały obraz historyczny jego rozwoju. Nie posiadamy w kraju naszym muzeum pedagogicznego, gdy wszystkie większe miasta za granicą mają takie muzea i liczba ich przewyższa 60. Petersburg, Tokio, Nowy-Jork, Paryż, Amsterdam, Pest, Grac, Kopenhaga, Londyn, Madryt, Waszyngton, Wrocław, Zurich i wiele innych mają muzea pedagogiczne, bądź państwowe, bądź prywatne. Nawet Kijów, mniejszy od Warszawy, ma od roku, dzięki ofierze prywatnej, wspaniałą gmach muzealny.

Na ziemiach polskich tylko Lwów poszczycić się może muzeum pedagogicznym, które w r. b. obchodzi dziesięcioletni jubileusz swego założenia. Ale muzeum to nie daje całkowitego obrazu szkolnictwa polskiego, gdyż na 800 przeszło instytucji, szkół i osób prywatnych, które, w ciągu 10 lat złożyły dary, z Warszawy i Królestwa było niespełna 40 osób, w tym tylko trzech dyrektorów szkół. Główną przyczyną braku zainteresowania się Królestwa muzeum we Lwowie jest odległość naszej dzielnicy od stolicy wschodniej Galicji.

P. Paweł Grodecki w ostatnim numerze „Wychowania w domu i szkole“, podaje następujący konkretny projekt utworzenia polskiego Muzeum pedagogicznego w Warszawie. Stowarzyszenie nauczycielstwa polskiego ma w swej ustawie dwa paragrafy, głoszące, że może ono zakładać biblioteki i czytelnie, gromadzić zbiory, okazy, zdjęcia fotograficzne z rozmaitych działów wiedzy, przemysłu, sztuki i t. p. W myśl tego Stowarzyszenie może dać firmę Muzeum, na którego czele stanąłby zarząd, mający prawo kooptacji. Zarząd miałby zupełną swobodę w zakresie spraw wewnętrznych, a podlegałby tylko komisji rewizyjnej Stowarzyszenia. Po ukończeniu zajęłoby się wyszukaniem odpowiedniego pomieszczenia, zebraniem funduszy oraz gromadzeniem zbiorów.

Gdyby sprawa powstania Muzeum pedagogicznego przybrała pożądany obrót, społeczeństwo polskie również nie pozostałoby obojętne, wobec tak doniosłej dla sprawy szkolnictwa naszego instytucji i niewątpliwie znalazłby się możny protektor, który bądź otworzyłby swą kasę, bądź też dałby odpowiednie pomieszczenie.

Z Cesarstwa.

Powrót Gorkija. Jak donosiły już telegramy, Maksym Gorkij powrócił do Rosji. Na razie Gorkij zamieszkał niedaleko od Petersburga, w jednej z wiosek finlandzkich.

Według informacji „Dnia“ petersburskiego, lekarz, który kurował znakomitego pisarza w Neapolu, zaprzecza pogłoskom, jakoby tuberkuloza uczyniła znaczne postępy w organizmie chorego.

Ciekawe szczegóły podaje „Dien“ o warunkach w jakich odbył się przyjazd Gorkija do Rosji.

Z chwilą, gdy Gorkij wstąpił na terytorjum rosyjskie, przejechał granicę niemiecką, pograniczne władze żandarmskie telegraficznie zawiadomiły petersburski wydział ochrany i zarząd żandarmerji kolejowej, iż Gorkij jedzie do Petersburga.

Przez cały czas drogi wagon, w którym jechał Gorkij, znajdował się pod bacznym dozorem pewnych „instytucji rządowych“, które, jak widać, bardzo interesują się losami pisarza rosyjskiego. Czułą opiekę tę okazywano mu aż do samego przyjazdu do wioski finlandzkiej.

Stacja kolei finlandzkiej, w pobliżu której zamieszkał chwilowo Gorkij oraz jego wille, są wprost obleżone przez korespondentów pism petersburskich i zagranicznych. Nikogo z nich jednak Gorkij nie przyjął.

Nowa politechnika. Na ostatnim posiedzeniu Rady ministrów przyjęto projekt ministra handlu i przemysłu Timaszewa otwarcia w Samarze politechniki. Nowa politechnika początkowo posiadać będzie dwa wydziały: rolniczy i komercyjno-ekonomiczny. Koszta utworzenia instytutu wynoszą 2,807,000 rb., z których 1,326,000 rb. wydanych będzie na budowę gmachu, a 666 tysięcy na urządzenie.

Narady prawicowych profesorów. W Petersburgu zakończyły się obrady profesorów wyższych zakładów naukowych, należących do organizacji monarchicznych. W obradach wzięło udział około 50 profesorów. Ponieważ do sali nie wpuszczono przedstawicieli prasy, do wiadomości publicznej doszły tylko urywkowe informacje. Jak się okazuje, pomiędzy innemi omawiano nową ustawę uniwersytecką ze stanowiska zabezpieczenia materialnego profesorów. Na naradzie powzięto szereg uchwał, lecz ponieważ w głosowaniu okazała się rozbieżność zdań, wybrano komisję dla osiągnięcia porozumienia.

Uznanie języka mołdawskiego. Synod zatwierdził wnioski o wprowadzenie w Besarabji w szkołach parafjalnych języka mołdawskiego, jako pomocniczego przy wykładzie.

RYSZARD WINCENY BERWIŃSKI 7

O dwunastu rozbójnikach.

— Czemu ty blada, Basiu? wszak to już rana zgojona, a gorzej było, kiedy się z tej szramy lała krew gorąca w oczy i usta — i znowu dziko się rozśmiał.

Basia zadrżała, jak listek osikowy.

— Czemu ty drżysz, Basiu? wszak to tylko szrama — a lepiej przecie umknąć ze szramą na głowie, niż bez głowy wleźć do sieni. Nie prawda, Basiu?

Basia blada, drżąca, przypomina sobie że dwunasty uciekł. —

Okropne przecucie ozwało się w jej duszy. „To on!“ — wrzasnęła, a on gwizdnął w palec i siedmiu ludzi wąsatych wypadło z po za krzaków.

Porwali Basię z karety, — krętą ścieżką pomiędzy zaroślem wlekli ją z sobą!..

Za godzinę stanęli w najdzikszym ustroniu kniei — widać zapadła chatę, słychać psów warczenie, czuć zapach trupiego ciała. —

Wszystko tu, jak przed dwoma laty. Tylko stara pochyliła się bardziej ku zie-

mi i zaślepiła na oczy. — Przybył też może przez ten czas niejeden sznurek pereł, niejeden trup do sklepu. — I dzisiaj pewnie nowa ofiara przybędzie; bo najstarszy zbójca pomści się za swoją ranę — dokona krwawej przysięgi. —

Czoło jego tak się chmurzy od gniewu, usta tak dziką uśmiechają się radością, że aż psy stulają uszy od strachu!

Rozmyśla on teraz, jakimi męczarniami dręczyć swoją żonę; ale wszystkie, które zna dotąd, nie wystarczają mu jeszcze — więc się radzi doświadczonej matuchny. —

Ona z piekielną radością w oku szepce mu coś na ucho, a szepce z cicha, a w starej piersi głos przytłumiony, nie da osnowy zrozumieć; czujne Basi ucho złowiło jednak te słowa: „drzazgi za paznogie... za skórę zalewać... przy ogniu“...

Trafiła widać niemi do myśli rozbójca, bo rzekł: „Dobrze matuchno, dobrze! nastawcie tutaj oleju w kotle, niech się ucziwie zawarzy. a ja z kamratami pojedę do lasu nalupać smolnych drzazg i łuczywa. Pokażno, paluszki, Basiu — pokaz! a jakie białe — jakie miękkie — żadna się nie przyłamie!“

I wyszedł spieszo z innemi do lasu.

VII.

Czarne oczy zapłakała,
Białe ręce załamała,
Rzewnie zawodzi.

Piosnka gminna.

Są pono ludzie, którzy przeczuwają śmierć swoją. — Dobrzy i poczciwi z uśmiechem oczekują chwili skonań. —

Złoczyńcy poprawiają się na krótki czas przed śmiercią — czy to z boskiego natchnienia, czy to ze strachu przed karą.

Po wyjściu rozbójników, stara grzesznica głaskała Basię po twarzy i tuliła płaczącą: „Cyt, cyt — moje dziecię!“ — Ale Basia wzdrygała się mimowolnie, i wstecz cofnęła kroku, uczuwszy rękę zbrodnicy na licach. —

— Nie uciekaj, moje dziecię, nie uciekaj odemnie — mówiła stara — ja ciebie wyratuję! ja ciebie wyratuję; ja ich wyprowadzę do lasu umyślnie, a ciebie wyratuję!.. Ty mnie już nie znasz, Basiu; — oj, dawne też to lata, kiedy ja była na Karkiszu; — a jaka biedna, jaka biedna! Goniono mnie, jak psa wściekłego, chciało spalić, jak czarownicę za to, że we dworzec krwią dożył krowy, a ekonomowi postrzał się na nogi przyrzucił.

D. c. n.

Z całej Polski.

Zakazany odczyt. Projektowany w Warszawie odczyt piosenki Eugenjusza Jagielly, który w sferach robotniczych obudził żywe zainteresowanie, został przez generała gubernatora warszawskiego zakazany.

Konkurs. Rektorat lwowskiej Politechniki rozpiął konkurs na posadę płatnej docenty technologii mechanicznej z terminem wnoszenia podań do końca marca 1914 r. Z docenturą tą połączona jest renumeracja w kwocie 800 koron i obowiązek odbywania 4 godzin wykładu w jednym półroczu.

Podania mają być wystosowane do ministerjum wyznań i oświaty i zaopatrzone w opis przebiegu życia kandydata, świadectwa odbytych studjów, prace naukowe i inne dokumenty, jakoteż dowód zupełnej znajomości języka polskiego.

Podania i załączniki (zaopatrzone przepisaniem znaczkami stempłowymi) należy wnieść do Rektoratu c. k. Szkoły politechnicznej we Lwowie przed upływem terminu konkursu.

Obrady górników. Dnia 18 b. m. odbyło się w Krakowie posiedzenie delegacji polskich górników i hutników. Z Królestwa przybyli pp.: Surzycki z Sosnowca, Srokowski z Dąbrowy Górniczej, Kontkiewicz z Warszawy, Grabiński z Dąbrowy. Rozpatrzono wszystkie uchwały i rezolucje, przekazane delegacji do wykonania przez ostatni zjazd górniczy. Z zadowoleniem stwierdzono, że większość postulatów zjazdu pomyślnie wykonano. Następnie poseł Zarancki przedstawił obecnemu stadum szkoły górniczej w Dąbrowie Śląskiej, a następnie zawiadomił zebranych, że sprawa Akademii Górniczej w Krakowie postępuje szybko.

Projekt budowy gmachu przez sąd konkursowy jest odesłany do ministerjum robót publicznych, a z wiosną ma się rozpocząć budowa. Stypendja niektóre dla kandydatów nauczycielskich są już rozdane, a za kilka miesięcy ma nastąpić obsadzenie katedr ogłoszonych konkursem. W dalszym ciągu rozpatrzono sprawę zwolnienia przyszłego zjazdu polskich górników i hutników i wybrano komitet, który ma rozpocząć prace przygotowawcze.

Afera emigracyjna. Po dłuższym śledztwie okazało się, że największa wina nadużyć emigracyjnych w Austrii ciąży na towarzystwie okrętowym „Austro-Americana“, które działa od wielu lat i brało subwencje od rządu. Przewinienia „Canadian Pacificu“, który grasował stosunkowo krótko, są mniejsze. Obecnie całą sprawę dochodzeń wina „Austro-Americany“ w kilkudziesięciu tysiącach wypadków powierzono sądowi powiatowemu w Krakowie. W tym celu utworzono osobne biuro. Również sprawy „Canadian Pacificu“ i P. T. E. Biuro to ma załatwiać, jako też nadużycia emigracyjne ks. Szpondra. Mimo tej akcji, coraz nowe nadużycia tego samego rodzaju notuje graniczna policja. Już w roku bieżącym stwierdzono 40 wypadków szacherek z paszportami popisowych emigrantów.

Węgiel dla kolei. Na potrzeby kolei Nadwiślańskich na rok 1914, ilość węgla kamiennego obliczono na 1,200,000 pudów. Do przewiezienia tej ilości potrzeba 2,000 wagonów, czyli 50 całych pociągów po 40 wagonów.

Handel jajami. Ażeby zapewnić konsumentom dostawę świeżych zdrowych jaj Centralne Towarzystwo Rolnicze na wzór Danji, urządza zbiornice jaj przy istniejących spółkach mleczarskich włościańskich. Członkowie tych spółek, przy zachowaniu specjalnych rygorów i ciągłej kontroli, 2 razy tygodniowo przynoszą jaja tylko od swych kur do zbiornicy. W zbiornicy jaja są badane pod względem świeżości zapomocą specjalnych lamp. Każde jajo oznaczone jest numerem zbiornicy i dostawcy i znakiem ochronnym Towarzystwa mleczarskiego, gdzie są ponownie badane i tylko zupełnie pewne oddawane do sklepów do detalicznej sprzedaży.

Obecnie, przy usilnej pracy instruktorów Centralnego Towarzystwa Rolniczego i Warszawskiego Ziemiańskiego Towarzystwa Mleczarskiego, ludzie chorzy, ozdrowieńcy i dbający o zdrowie swych rodzin mają możliwość nabywania zupełnie pewnych gwarantowanej świeżości jaj w sklepach Towarzystwa.

Echa sprawy p. Klemensowskiego.

Z powodu zamieszczenia w № 16 „Kurjera Lubelskiego“ wiadomości, dotyczących sprawy p. Klemensowskiego, otrzymujemy od adwokata przys. Bronisława Golemberskiego następujące wyjaśnienie:

W dniu 9 22 Grudnia 1913 r. Warszawska Izba Sądowa o godzinie 5 i pół wieczorem orzekła wyrok treści następującej:

„Zaskarżony wyrok Sądu Okręgowego w Lublinie z dnia 19 — 28 Września 1911 roku znieść i uznać dziedzicznego szlachcica Józefa — Marjana — Feliksa — Adama — Antoniego — Leonarda syna Ludwika Klemensowskiego za bezwłasnowolnego. Zasądzić od Józefa Klemensowskiego na rzecz biegłych: Drogo manowa, Męczkowskiego i Rychlińskiego za sporządzenie opinii na piśmie i za oderwanie od zajęć po 65 rb. dla każdego.“

Ani słowa więcej.

Po ogłoszeniu tego wyroku udaliśmy się, to jest niżej podpisany z mecenasem Kazimierzem Paszkowiczem do hotelu Wiktorja w Warszawie do apartamentu zajmowanego przez państwa Klemensowskich, którym oznajmiłmy treść wyroku oraz jego następstwa, a mianowicie, że według art. 506 i następnych, a także Tytułu II Działu X obowiązującego Kodeksu Cywilnego Królestwa Polskiego z 1825 r. żona zostaje zaradczynią, aż do czasu postanowienia Rady familijnej, nadającej jej opiekę; że w razie nie nadania jej opieki, rada taka może być zaskarżoną do Sądu Okręgowego.

że rada familijna może się odbyć jedynie tylko w Puławach, t. j. jurysdykcji Sędziego Pokoju — miejsca położenia majątków nieruchomości p. Klemensowskiego i jego stałego zamieszkania;

że rada familijna nie może się odbyć bez jej należytego przypoźwania.

że w Radzie tej pani Klemensowskiej przysługuje głos na równi z innemi Członkami Rady.

że w razie niepomysłnej decyzji Rady, takowa może być przez nią zaskarżoną i że stosownie do Art. 1667 obowiązującej ustawy Postępowania Sądowego wykonanie decyzji tej ulegnie wstrzymaniu aż do czasu prawomocnego orzeczenia wyższych Instancji;

że zatem może oczekiwać spokojnie doręczenia jej wezwania a wrzecie doręczenia, natychmiast mię zawiadomic.

Tymczasem strona przeciwna wbrew prawu zwołała Radę nie w Puławach a w Warszawie, działając skrycie i podstępnie, nie zawiadomiwszy pani Klemensowskiej o jej zwołaniu. Takiego niesłychanego bezprawia przewidzieć, uprzedzić a nawet domysleć się nie było w ludzkich siłach.

Zatym najmniejszego zaponnienia z mej strony nie było.

Prosząc o wydrukowanie niniejszego sprostowania

pozostaje z wysokim szacunkiem

Bronisław Golemberski
Adwokat Przysięgły.

Z naszych stron.

Wyrok w sprawie „Kurjera“. Wczoraj II wydział karny Lubelskiego Sądu Okręgowego pod przewodnictwem wiceprezesa Sądu Wiedrowa i przy udziale członków sądu Batalina i Trojanowskiego rozpatrzył przy drzwiach zamkniętych sprawę pp. Jana Hempla i redaktora „Kurjera“ Witolda Gielżyńskiego, oskarżonych z art. 73 cz. II nowego kodeksu karnego z powodu zamieszczenia w „Kurjerze“ artykułu p. Hempla p. t. „Pielgrzymka“. Oskarżał wiceprokurator Kaładiaznyj, obronę wnosili adwokaci przysięgli Czerlunczakiewicz i Janiszewski. Po przesłuchaniu świadków i ekspertów oraz przemówieniach oskarżyciela publicznego i obrońców, Sąd wydał wyrok następujący: p. Jan Hempel, jako autor artykułu, skazany został z par. 74 części II na 2 tygodnie więzienia, p. Witold Gielżyński z art. 1044 na 10 rubli kary. Kon-

KSIEGARNIA Gebethnera i Wolffa

w Lublinie

pośredniczy w prenumeracie pism krajowych i zagranicznych po cenach redakcyjnych.

fiskata numeru „Kurjera“ z artykułem „Pielgrzymka“ została zatwierdzona, wydawnictwo „Kurjera“ pozwolono wznowić, a koszty procesu nałożono na obydwuch podsądnych.

Z Teatru. Dziś premiera komedji Fredry — „Zemsta za mur graniczny“. W niedzielę przedstawienie tej sztuki się nie odbyło.

Bal artystyczny. Wczoraj zakończył Komitet, organizujący bal kostjumowo-maskowy dnia 2-go lutego w salonach Resursy, rozsyłanie zaproszeń, według aprobowanej przez protektorat listy. Możliwe przy takich okolicznościach pomyłki, lub przeoczenia, pragnie komitet naprawić, zwraca się więc za naszym pośrednictwem do osób, sprawie życzliwych, by zechciały w wypadku nieotrzymania zaproszeń, zwrócić się wprost lub za pośrednictwem Komitetu (Szpitalna 9 II p. telefon 518) do Pań lub Panów z protektoratu, którzy chętnie takowych udzielą. Komitet zwraca uwagę zainteresowanych, iż współdział w zabawie wymaga koniecznie zaproszenia imiennego.

Sprawozdanie z kiermaszu. Kiermasz, urządzony na dochód Towarzystwa Przyjaciół Uczącej się młodzieży w sali gimnastycznej Szkoły Handlowej przy ul. Bernardyńskiej od 20 do 22 grudnia r. z. dał wynik nadspodziewanie pomyślny.

Rubryka dochodu składa się z następujących pozycji: sprzedaż biletów 75 rb. 90 kop., programy 53 rb. 31 kp., żetony dla członków komitetu 35 rb. 50 k., choinka 7 rb., produkty wiejskie i domowe 269 rb. 10 k., cukier 192 rb. 74 k., bakalie 239 rb. 47 k., perfumy i kwiaty 103 rb. 40 k., zabawki i ozdoby choinkowe 137 rb. 57 k., lalka 20 rb. 6 k., cukiernia 206 rb. 42 k., materiały piśmienne 97 rb. 76 k., „Tania Szwalnia“ 78 rb. 90 k., „Kramik Polski“ 83 rb. 88 k., wreszcie ofiary w gotówce 306 rubli; Ogółem dochód wyniósł 1905 rb. 01 kop.

Na wydatki złożyły się następujące pozycje: druki 9 rb. 50 kop., podatek od biletów 10 rb. 74 kop., ogłoszenia 30 rb., urządzenie telefonu 12 rb., oświetlenie 2 rb. 75 kop., orkiestra 57 rb., żetony 3 rb. 20 kop., usługa 11 rb. 50 kop., ustawienie i uprzątnięcie półek 10 rb., nastrojenie pianina 3 rb., produkty wiejskie i domowe 50 rb., bakalie 178 rb. 19 kop., perfumy 76 rb. 84 kop., zabawki i ozdoby choinkowe 96 rb. 60 kop., lalka 19 rb., cukiernia 10 rb., materiały piśmienne 80 rb. 50 kop., „Tania szwalnia“ 67 rb. 14 kop., „Kramik Polski“ — 75 rb. 50 kop., wydatki pocztowe 6 rb. 08 kop., drobne wydatki 6 rb. 80 kop. Ogółem wydatki wyniosły 816 rb. 34 kop. Czysty dochód zatym, osiągnięty z Kiermaszu, wyniósł 1088 rb. 67 kop.

Na ten pomyślny wynik kiermaszu wpłynęło przede wszystkim pełne energii i poświęcenia oddanie się sprawie pań organizatorek, którym też wyrazy najwyższego uznania i podziękowania składa na tym miejscu Zarząd, uprzedmiennie prosząc o wyrażenie takiegoż podziękowania zaproszonym przez Nie do współdziałania i pomocy paniom i panom. Niemniej zarząd jest wdzięczny wszystkim osobom, które do sprawy kiermaszu czynną swą pracą włożyły, nie możemy zwłaszcza pominąć mileczeniem życzliwej a cennej pomocy, jaką Zarządowi okazał p. Albert Głogowski.

Ze szczególnym podziękowaniem zwraca się Zarząd do osób utalentowanych, które łaskawym udziałem w koncertach i artystycznym wykonaniem programu uświetniły wieczory kiermaszu. Wyrazy serdecznej podziękowania składa następnie Zarząd ofiarnym dworom ziemi Lubelskiej i innym osobom za nadesłanie bezinteresowne produktów wiejskich i domowych na kiermasz, jak również i tym osobom, które

zamiast produktów nadesłać raczyły ofiary pieniężne. Takież podziękowanie śpieszymy wyrazić firmom przemysłowym i handlowym lubelskim i zamiejscowym za obdarzenie kiermaszu towarami oraz za znaczne ustępstwa na korzyść Towarzystwa od cen za towary, powierzone do sprzedaży komisowej. Szanownemu Zarządowi Towarzystwa Dobroczynności składamy wyrazy uznania za wypożyczenie pólek pod towary. W. Panu inżynierowi St. Janickiemu należy się podziękowanie za bezinteresowne umieszczenie w sali kiermaszu doskonałych i łatwych w zastosowaniu aparatów przeciwogniowych, a W. P. Józefowi Gajewskiemu — za bezpłatną instalację oświetlenia lampami naftowo żarówkami. Redakcjom pism miejscowych Zarząd zawdzięcza poparcie sprawy w prasie oraz b. znaczne ustępstwa od cen za ogłoszenia. Zarząd wreszcie wyraża serdeczną podziękę wszystkim osobom, które z myślą o celu społecznym odwiedzały kiermasz i przyczyniły się do powiększenia środków Towarzystwa Przyjaciół Uczącej się Młodzieży.

Ostatnie wiadomości.

STRAJK W ANGLJI.

Lizbona (W.A.T.) Strajk kolejowy zakończył się wprawdzie, równocześnie jednak zastrajkowali robotnicy w przemyśle metalowym i budowlanym.

Na jednym z przedmieść doszło do krwawego starcia pomiędzy policją a strajkującymi. 6 osób zostało ciężko rannych. Dokonano licznych aresztowań.

London. Strajk tragarzy węglowych trwa w dalszym ciągu i niema nadziei by został rychło ukończony, obie strony bowiem są bardzo podniecone.

W MEKSYKU.

Meksyk. (W.A.T.) Powstańcy ponieśli nową porażkę. Utrwała się coraz bardziej przekonanie, że Huerta rychło ustąpi i że władzę obejmie komisja rządowa.

Nowy Jork. (W.A.T.) Wojska rządowe odniosły pod Awilen w stanie Durango nowe zwycięstwo nad powstańcami.

MOBILIZACJA W TURCJI.

Konstantynopol (W.A.T.) Ministerjum wojny powołało pod broń wszystkich oficerów rezerwy. Nawet przebywający na studjach za granicą otrzymali rozkaz niezwłocznego stawienia się do szeregu.

Rozmaitości.

Morderca bez nóg.

Kaleka bez obojga nóg odpowiadał w tych dniach przed sądem przysięgłych w Rennes, oskarżony o usiłowany mord rabunkowy. Z powodu braku nóg oskarżony wyrobił sobie tak silnie mięśnie swoich rąk, iż na rękach umie jak kot szybko się posuwać. Kaleka ten usiłował udusić pewną gospodynię, aby odebrać jej 1300 fr. Nocą przystawił do chaty drabinę 10-metrową, wlaźł po niej na rękach na pierwsze piętro i oknem dostał się do wnętrza mieszkania. Gdy właścianka przebudziła się, morderca już był na łóżku i chwycił ją pod gardło. Dusząc, bił ją jeszcze hakiem i puścił ją dopiero, sądząc, że już nie żyje. Zabrawszy 1300 fr., chciał się oddalić. Włoscianka, odzyskawszy przytomność, zaczęła krzyczeć o pomoc. Kaleka rzucił się na nią ponownie, ale duszona ugryzła go w palec tak silnie, że krzyknął z bólu. Na to nadeszli sąsiedzi i ujęli go. Przed sądem oskarżony dał próbę swoich zdolności w posuwaniu się i jak kot skoczył na stół. Przysięgli skazali go na 6 lat zesłania do Nowej Kaledonii.

Restauracja „TIVOLI”

ulica Królewska № 19

została napowrót otwarta przez nowego nabywcę.

Kuchnia wyborowa. Gorące zakąski.

W lombardzie lubelskim

przy ul. Rybnej № 67/8

odbędzie się 11 lutego r. b. licytacyjna sprzedaż w swoim czasie niewykupionych i nieprolongowanych fentów.

Ważne dla Domu i Kuchni!

OLBRZYMA OSZCZĘDNOŚĆ

ALIMA

najlepsze roślinne

MASŁO

do

- Smarowania chleba
- Pieczenia
- Smażenia
- Gotowania

do nabycia wszędzie.

Przedstawiciel na gub. Lubelską

J. Katzenelenbogen

Lublin, telefon 3-83.



DYREKCJA TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO M. LUBLINA.

Na zasadzie § 82 Ustawy Towarzystwa, podaje do wiadomości, że niżej wymienione nieruchomości w mieście Lublinie, pożyczką Towarzystwa obciążone, z powodu niezapłacenia raty Lipcowej 1913 r. sprzedane zostaną przez publiczne licytacje, które odbędą się o godzinie 11 rano, przed wyznaczonymi Notarjuszami przy Sądzie Okręgowym Lubelskim, lub osobami prawnie ich zastępującymi, w domu pod № 163.

Warunki licytacyjne złożone zostały do zbioru dokumentów właściwych ksiąg hipotecznych i przejrane być mogą w Wydziale Hipotecznym, tudzież w kancelarii Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego m. Lublina.

Vadium do licytacji winny być przedstawione w gotowiznie, lub w listach zastawnych m. Lublina.

№ № nieruchomości		ULICA	Wysokość pożyczki	Kaucja	Licytacja rozpoczęta się od sumy	W Kancelarii Notarjusza	TERMIN SPRZEDAŻY
polic.	hip.						
455A	878	Ruska	3000	450	4500	Pleszczyńskiego	9/22 Kwietnia 1914 r.
674e	699	Lubartowska	4000	600	6000	Turczynowicza	10/23 Kwietnia 1914 r.
664	917	Lubartowska	36000	5400	54000	Pleszczyńskiego	10/23 Kwietnia 1914 r.
5, 65-66	4	Rynek	13500	2025	20250	Turczynowicza	12/25 Kwietnia 1914 r.
226	606	Podwale	7000	1050	10500	Pleszczyńskiego	14/27 Kwietnia 1914 r.
210a	1020	Zamojska	4500	675	6750	Kałużyńskiego	14/27 Kwietnia 1914 r.
350a	224	Krak.-Przedmieście (Zielona)	15000	2250	22500	Turczynowicza	15/28 Kwietnia 1914 r.
239	162	Bernardyńska	15000	2250	22500	Wadowskiego	15/28 Kwietnia 1914 r.
344,344b	220	Czechówka	22500	3375	33750	Turczynowicza	16/29 Kwietnia 1911 r.
344a	1097	(Niecala)					
875 aW	918	Przedmieście Piaski	8000	1200	12000	Wadowskiego	16/29 Kwietnia 1914 r.
875B	932	Przedmieście Piaski	5400	810	8100	Wadowskiego	16/29 Kwietnia 1914 r.
172E	704	Kapucyńska	14900	2235	22350	Kałużyńskiego	16/29 Kwietnia 1914 r.
331z	1142	Czechowska	31000	4650	46500	Turczynowicza	17/30 Kwietnia 1914 r.

Wreszcie Dyrekcja podaje do publicznej wiadomości, że gdyby w wymienionych wyżej terminach przypadło uroczyste święto, lub dzień galowy, w takim razie sprzedaż dokonana zostanie w następnym z kolei dniu nieświętecznym, w kancelarii tego samego Notarjusza.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metz & Co, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120

Redakcja i wydawca Dr. Mieczysław Biernacki.

Drukarnia i Lit. J. Pietrzykowskiego w Lublinie.

